

PRZEGLĄD RYNKU INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI

TELEINFO

ISSN 1425-4999
INDEKS 333697

cena 6.00 zł

tygodnik

12 czerwca 2000

nr 24/2000



partner we wdrażaniu strategii gospodarki elektronicznej

InfoViDE

Polski dostawca usług konsultingowych

Wspomagamy decyzje - hurtowo
Odkryj siłę informacji

InfoViDE Spółka z o.o., 01-217 Warszawa, ul. Kolejowa 5/7, tel. (22) 534 74 00-01, faks (22) 534 74 02
www.infovide.pl, e-mail: infovide@infovide.pl

Biuro Techniczno-Handlowe: InfoViDE Spółka z o.o., 40-514 Katowice, ul. Ceglana 4, tel./faks (32) 205 39 99
e-mail: katowice@infovide.pl



Informatyczna kraina Mok

Jacek Kuraś

Około roku 2500 p.n.e. w widłach Eufratu i Tygrysu – rejonie uznanym za kolebkę naszej cywilizacji – istniał kraj Mok, który zamieszkiwało jedno z najbardziej rozwiniętych wówczas społeczeństw... Tak zaczyna się interesująca książka Roberta Laurence'a Babera „O programowaniu inaczej” („The Socially Responsible Programming of Our Computers”). Na początku autor opisał gigantyczną katastrofę budowlaną w kraju Mok, będącą efektem zatrudniania jako specjalistów amatorów nie rozumiejących nowoczesnych technologii inwestycyjnych. Następne rozdziały zawierają fakty i opinie dotyczące czasów współczesnych.

Autor prezentuje przykłady autentycznych katastrof informatycznych. Były one zazwyczaj efektami nieuctwa – podobnie jak katastrofy budowlane w mitycznym kraju Mok. Być może, gdyby książka obejmowała również ostatnią dekadę, znalazłby się w niej skromny przykład z naszego rodzimego podwórka. Wydana prawie 20 lat temu, do dziś nie straciła na aktualności. Wprost przeciwnie – miniony okres jeszcze bardziej ją uwiarygodnił.

Niesłychanie szybki rozwój technik komputerowych w ostatnich dwóch dekadach pociągnął za sobą ogromne zapotrzebowanie na specjalistów z tej dziedziny. Podobnie było w mitycznej krainie Mok, gdzie rozwój nowych technologii budowlanych spowodował zapotrzebowanie na dobrze wykształconych inżynierów, które nie mogło być zaspokojone. Sytuacja w informatyce jest podobna. Współczesny rynek usług informatycznych, o wiele bogatszy niż rynek specjalistów z tej dziedziny, spowodował napływ do zawodu wielu amatorów i szarlatanów. Nic więc dziwnego, że programy i systemy rozsypują się równie często jak domy w krainie Mok.

W ub.r. opublikowałem w „Chipie” felieton, w którym poruszyłem zagadnienie pauperyzacji zawodu informatyka. Zwróciłem w nim uwagę na fakt, że jako informatycy po-

strzegane są bardzo często osoby bez kwalifikacji, a jedynie mające smykałkę do sprawnego obsługi komputerów. W efekcie wywołałem burzę w internetowej liście dyskusyjnej. Większość zabierających głos (ponad 80 proc.) zaciekle broniła tezy, że informatycy bez wykształcenia bywają nawet lepsi, jako że mają iskrę bożą. Zastanawiam się, co może być powodem takiego myślenia. Być może jest to efekt oglądania filmów, w których zdolni młodzi amatorzy naprawiają usterki, jakich dopuścili się wybitni inżynierowie oprogramowania? Takich obrazów powstało ostatnio niemało. Dlaczego nikt nie nakręcił filmu o tym, jak dobrze zapowiadający się licealista poprawia spaprana przez chirurga operację? Dlaczego nikt nie próbował pokazać amatora wyprowadzającego z zapaści finansowej źle kierowany bank? Odpowiedź na te pytania jest prosta: każdy uznałby taką fabułę za absurd. Dlaczego więc akceptowane są podobne bzdury dotyczące informatyka? Może z powodu zbyt małej świadomości społecznej o tym zawodzie.

Nikt nie wątpi, że dobry specjalista powinien mieć odpowiednie predyspozycje do wykonywania swojego zawodu. Jednak nawet największe zdolności nie zastąpią rzetelnej wiedzy. Specjalista informatyk musi mieć solidne podstawy teoretyczne, aby produkty jego pracy były wartościowe. Niestety, zalewają nas programowe buble, tworzone najczęściej przez amatorów. Programy (nawet wielkich firm) reklamowane bywają jako uniwersalne.

Taka reklama to poważne nadużycie, bazujące na nieświadomości przyszłych użytkowników. Nie ma uniwersalnych algorytmów, tak jak nie ma uniwersalnego leku. Do rozwiązania każdego problemu trzeba stosować starannie dobrany algorytm. Niemożliwe jest konstruowanie uniwersalnych programów. Każdy odpowiednio przygotowany do zawodu informatyk wie, że nawet najlepsza metoda sortowania może być nieprzydatna dla bardzo specyficznych danych. Amator samouk zazwyczaj nie ma o tym zielonego pojęcia i dlatego nie rozumie, dlaczego przy kolejnym uruchomieniu wspaniale dotychczas spisujący się program przestaje działać.

Mam nadzieję, że do projektowania samochodów, pociągów i samolotów użyto odpowiednich narzędzi, a nie programy operujące „uniwersalnymi” algorytmami.

Problem zatrudniania amatorów w zawodzie informatyka nie dotyczy wyłącznie Polski. Cały współczesny świat to jedna wielka informatyczna kraina Mok. Brak wykwalifikowanych specjalistów z tej dziedziny jest powszechny we wszystkich rozwiniętych krajach i powoduje często zatrudnianie ludzi o zdolnościach i mentalności hakera. Tacy pracownicy są przekonani, że w parę tygodni potrafią opracować dowolny system. Oczywiście zadanie przygotowania dokumentacji, zredagowania danych wejściowych systemu czy też odpowiednich jego przetestowań i usunięcia błędów to zagadnienia, którymi „wybitny” specjalista nie będzie się zajmował.

Coraz większa liczba urządzeń otaczającego nas świata jest nadzorowana przez komputery. Czy czeka nas więc totalna katastrofa, gdy wszystkie te urządzenia, sterowane przez nierzetelne oprogramowanie, pewnego dnia zastrajkują? Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Problem informatyków z krainy Mok jednak istnieje – musimy o tym pamiętać. ■

